

# A R T Y K U Ł Y R E C E N Z Y J N E

Tomasz Leszkowicz

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

## **„Marszałek dwóch narodów” poznany tylko w połowie. Wokół nowej biografii Konstantego Rokossowskiego**

Boris Sokołow, *Rokossowski*, przeł. Andrzej Palacz, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2014, ss. 512; ISBN: 978-83-7976-205-7.

Rozwój biografistyki wydaje się w ostatnim czasie jednym z ważniejszych postulatów badawczych w odniesieniu do najnowszej historii Polski<sup>1</sup>. Biografie pokazujące losy ważnych postaci to istotny element pogłębiania wiedzy o epoce – z jednej strony poznajemy ją poprzez pryzmat losów konkretnego człowieka, z drugiej zaś, znając życiorysy i doświadczenia osób wpływowych i „decyzyjnych”, lepiej rozumiemy ich działania. Nie bez przyczyny zwraca się uwagę na to, że ten rodzaj pisarstwa historycznego stanowi duże wyzwanie – oprócz konieczności pracy z różnymi źródłami i z wykorzystaniem innych dyscyplin naukowych (np. psychologii) pojawia się też kwestia znajomości czasów i kontekstów, w których żyła dana postać, a które na przestrzeni kilkudziesięciu lat życia mogły być bardzo złożone i różnorodne.

Zdarza się, że obok biografii osób istotnych dla historii Polski pióra rodzimych autorów pojawiają się książki pisane przez cudzoziemców. Jedną z nich jest wydana pod koniec 2014 r. przez Wydawnictwo Poznańskie rosyjska biografia marszałka Konstantego Rokossowskiego napisana przez Borisa Sokołowa. Polskiemu czytelnikowi książka ta może wydać się szczególnie ciekawa – nie tylko ze względu na samą postać „marszałka dwóch narodów”, wybitnego dowódcy z czasów II wojny światowej, ale także konkretną rolę, jaką odegrał w Polsce okresu stalinowskiego jako minister obrony narodowej, wicepremier i członek Biura Politycznego PZPR. Przyjrzenie się postaci kształtującej sytuację w Siłach Zbrojnych PRL wydaje się tym bardziej ważne, że badania nad historią wojska w Polsce Ludowej, a zwłaszcza nad ludźmi, którzy nim kierowali, nie są zaawansowane<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Por. J. Eisler, *Siedmiu „wspaniałych”*. *Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 9–10.

<sup>2</sup> Najbardziej znaną pracą z dziedziny PRL-owskiej biografistyki wojskowej jest ze zrozumiałych względów książka poświęcona gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu (L. Kowalski, *Generał ze skazą*.

Do tej pory polski czytelnik nie dysponował naukową biografią Konstantego Rokossowskiego<sup>3</sup>. W latach 70. wydano publikacje autorstwa Tadeusza Koneckiego<sup>4</sup> oraz Wojciecha Skolimowskiego<sup>5</sup>, a także album pt. *Marszałek dwóch narodów*<sup>6</sup>. Trudno je jednak traktować jako poważne opracowania – po pierwsze, ze względu na objętość (wymienione „biografie” mają odpowiednio 80 i 53 strony), po drugie, ze względów politycznych. Rokossowski, gdy już o nim oficjalnie pisano (co przez kilka lat po Październiku nie było oczywiste), przedstawiany miał być w sposób pozytywny, zaś książki o nim stanowiły element oficjalnej propagandy. W związku z tym mówić można nie tylko o cenzurze, ale o świadomym formatowaniu pozycji zgodnie z polityką propagandową i wytycznymi instytucji odpowiedzialnych za jej tworzenie<sup>7</sup>.

Sytuacja nie poprawiła się po 1989 r. – w okresie tym na półki księgarskie trafiła jedynie publicystyczna w swojej formie książka Wiesława Białkowskiego zatytułowana *Rokossowski – na ile Polak?*<sup>8</sup>. Choć zawierała ona wiele informacji, których nie dało się znaleźć w publikacjach z okresu PRL, jako całość jednak była utrzymana w konwencji sensacyjnej i demitologizującej, charakterystycznej dla pewnego nurtu prac o historii PRL wydawanych w początkach lat 90. Przykładem, jak autor rzeczony publikacji zawierał sensacyjnym pogłoskom, może być traktowanie jako fakt informacji o urodzeniu Rokossowskiego w Wielkich Łukach, a nie w Warszawie (do sprawy tej wrócę w dalszej części tekstu). Brakowało więc biografii naukowej, napisanej z dystansem (osobistym i politycznym) oraz wykorzystującej szeroką podstawę źródłową.

---

*Biografia wojskowa gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego*, Warszawa 2001). W 2015 r. na rynek wydawniczy trafiła też biografia marsz. Michała Żymierskiego (J. Pałka, J. Poksiński, *Michał Żymierski 1890–1989*, Warszawa 2015). Swojej biografii nie doczekał się natomiast inny minister obrony – marsz. Marian Spychalski. Należałoby wymienić też kilka prac poświęconych generałom: Stefanowi Mossorowi – J. Pałka, *Generał Stefan Mossor (1896–1957): biografia wojskowa*, Warszawa 2008; i Zygmuntowi Berlingowi – S. Jaczyński, *Zygmunt Berling: między sławą a potępieniem*, Warszawa 1993. Warto też wspomnieć o słowniku biograficznym przedstawiającym sylwetki generalicji Polski Ludowej: *Generałowie i admirałowie Wojska Polskiego 1943–1990*, red. J. Królikowski, t. 1–3, Toruń 2010.

<sup>3</sup> Natomiast w ZSRR w latach 70. wydano biografię marszałka autorstwa Władysława Iwanowicza Kardaszowa, którego badania w oczywisty sposób podlegały radzieckiej cenzurze.

<sup>4</sup> T. Konecki, *Konstanty Rokossowski*, Warszawa 1976.

<sup>5</sup> W. Skolimowski, *Marszałek Konstanty Rokossowski*, Warszawa 1997. Książka ta wydana została przez Wydawnictwo MON w serii „Patroni Jednostek Ludowego Wojska Polskiego”, bowiem Rokossowski w 1975 r. został patronem 20. Warszawskiej Dywizji Pancerniej w Szczecinku; („Dziennik Rozkazów Tajnych MON”, 1975, 2, poz. 6). Decyzja ta wzmocniła oficjalny kult marszałka Polski.

<sup>6</sup> *Marszałek dwóch narodów*, red. T. Konecki i I. Ruszkiewicz, Warszawa 1976.

<sup>7</sup> Przykładem może być stworzona w Zarządzie Propagandy i Agitacji Głównego Zarządu Politycznego WP koncepcja wspomnianego wyżej albumu „Marszałek Dwóch Narodów”: Archiwum MON w Modlinie, Główny Zarząd Polityczny WP, 240/91/313, Notatka służbowa w sprawie koncepcji albumu o Marszałku K. Rokossowskim, k. 30–33.

<sup>8</sup> W. Białkowski, *Rokossowski – na ile Polak?*, Warszawa 1994.

Próbę wypełnienia tej luki podjął rosyjski historyk i literaturoznawca Borys Wadimowicz Sokołow, do 2008 r. doktor habilitowany na Rosyjskim Państwowym Uniwersytecie Społecznym, autor prac poświęconych Michaiłowi Bułhakowowi i Nikołajowi Gogolowi, książek o II wojnie światowej (rewidujących ustalenia historyków radzieckich), a także biografii, m.in. Siemiona Budionnego, Michaiła Tuchaczewskiego i Piotra Wrangla. Polski czytelnik mógł poznać go z takich książek, jak: *Michaił Bułhakow: leksykon życia i twórczości* (Warszawa 2003), *Polowanie na Stalina, polowanie na Hitlera: mity i rzeczywistość. Tajne zmagania służb specjalnych w latach II wojny światowej* (Warszawa 2010), *ZSRR pod okupacją: fakty i mity* (Warszawa 2011) czy *Prawdy i mity wielkiej wojny ojczyźnianej: 1941–1945* (Kraków 2013). Swoją biografię Konstantego Rokossowskiego Sokołow wydał w 2010 r. w znanym wydawnictwie Młoda Gwardia. Warto zresztą zwrócić uwagę na szatę graficzną rosyjskiego i polskiego wydania – o ile w drugim wypadku czytelnik na okładce widzi proste zdjęcie portretowe bohatera biografii w polskim mundurze, o tyle w wersji oryginalnej mamy do czynienia z klasycznym radzieckim portretem marszałkowskim (w galowym mundurze), zestawionym z triumfalistycznymi scenami z okresu II wojny światowej<sup>9</sup>.

Polskie wydanie książki Sokołowa zawiera 491 stron tekstu właściwego, uzupełnionego ośmiostronicowym kalendarium z najważniejszymi datami z życia bohatera książki. Całość uzupełnia wykaz skrótów używanych w tekście oraz czterostronicowa bibliografia, w której wymieniono najważniejsze opracowania wykorzystane w pracy nad książką. Niestety, podobnie jak w wydaniu oryginalnym, bibliografia nie zawiera wykazu wykorzystanych materiałów źródłowych, przede wszystkim archiwaliów. Brakuje także przypisów. Z lektury książki trudno jest odtworzyć, z jakich konkretnie źródeł korzystał Autor, sam wspomina we wstępie jedynie o „niepublikowanych dotąd materiałach archiwalnych” (s. 9). Jest to duża wada recenzowanej pracy, w wypadku wydania polskiego przejęta po rosyjskim oryginale. Niestety, polski wydawca nie skorzystał z okazji i nie poprawił innego uchybienia redaktorskiego – braku indeksu osób występujących w tekście.

Choć, jak wspomniano, trudno jest wypunktować odniesienia do konkretnych źródeł, najważniejsze ich rodzaje da się uchwycić. Sokołow obficie powołuje się na wspomnienia, przytaczając informacje lub opinie o Rokossowskim wielu różnych osób. Co istotne, Autor często sięga też do pamiętników bohatera swojej książki, zestawiając ze sobą kilka wersji *Żołnierskiego obowiązku* – tę wydaną tuż po jego śmierci, rozszerzoną po osłabieniu cenzury oraz oryginalną, pochodzącą z rękopisów. Warto zresztą dodać, że Autor w znacznym stopniu korzystał z kontaktów z rodziną marszałka, co widać zarówno w odniesieniu do spuścizny po nim, jak i w bogatym wykorzystaniu relacji jego potomków: wnuka Konstantego

<sup>9</sup> Por. *Рокоссовский*, w: *ЛитМир – Электронная Библиотека*, <http://www.litmir.co/bd/?b=179407> (dostęp: 7 IX 2015).

Wiljewicza oraz prawnuczki Ady Konstantinowny. Dobry kontakt z rodziną bohatera książki biograficznej jest bez wątpienia bardzo ważny, jednak Sokołow nie uniknął niektórych pułapek z tym związanych (o czym w dalszej części artykułu). O spożytkowaniu archiwaliów wspomniano powyżej, uściślić należy, że są to materiały zarówno proveniencji wojskowej, jak i partyjno-państwowej.

Książka ma klasyczny układ chronologiczny. Tekst główny podzielony jest na 14 rozdziałów, z których pierwszy zawiera informacje o życiu Rokossowskiego do wybuchu I wojny światowej, a kolejne trzy (rozdziały II–IV) poruszają temat jego kariery wojskowej i życia przed rokiem 1941. Okresowi II wojny światowej (czy konkretniej: wojny radziecko-niemieckiej) poświęcono zdecydowaną większość książki (rozdziały V–XII). Pracę kończy rozdział obejmujący lata 1945–1956 (XIII) oraz schyłek życia marszałka (XIV).

Autor we wstępie zaznacza, że pełna biografia Rokossowskiego czeka jeszcze na napisanie i wymagać będzie wielu poszukiwań w archiwach polskich i rosyjskich (s. 9–10). Sam stwierdza jednocześnie, że jego celem jest pokazanie „kluczowych momentów w życiorysie” marszałka i skupienie się na dwóch aspektach: zawodowym (wojskowym) oraz jego psychice, z naciskiem na stosunek do totalitarnego systemu stalinowskiego.

Pierwsza część biografii, obejmująca pochodzenie oraz młodość Konstantego Konstantynowicza (swoje *otczestwo* ze zbyt polskiego „Ksawerowicza” zmienił prawdopodobnie pod koniec I wojny światowej lub w czasie rosyjskiej wojny domowej), jest jednym z ciekawszych fragmentów książki Sokołowa. Autor bardzo rzeczowo i krytycznie odtwarza informacje o wczesnym etapie życia przyszłego marszałka, pokazując m.in., że wbrew oficjalnemu życiorysowi z czasów PRL Rokossowski nie był synem kolejarza, a rewidenta kolejowego, a więc urzędnika. Zresztą, samo przyjrzenie się losom rodziny marszałka wydaje się bardzo interesujące – dla zubożałej polskiej szlachty małżeństwo członka rodziny z rosyjską nauczycielką było mezaliansem, co spowodowało, że Ksawery odsunął się od swoich bliskich. Zaś jego syn Konstanty był przykładem podwójnej tożsamości: prawosławnego, rosyjskojęzycznego Polaka. Po śmierci ojca młody Rokossowski trafił do jego rodziny – najpierw do dobrze sytuowanych stryjów (którzy zapewнили mu edukację), później zaś do stryjenki i jej męża (który zatrudnił chłopaka w swoim warsztacie kamieniarskim). Ta historia rodzinna to interesujący przyczynek do stosunków narodowościowych w Warszawie schyłku zaborów, a zarazem odpowiedź na pytanie, na ile Rokossowski był Polakiem.

W pierwszym rozdziale Boris Sokołow krytycznie odnosi się do wątpliwych elementów oficjalnego życiorysu postaci, którą opisuje. Pierwszym z nich jest data urodzenia marszałka – jego biograf w skomplikowany, choć ostatecznie przekonujący sposób dowodzi, że Rokossowski urodził się nie w grudniu 1896 r., lecz dwa lata wcześniej, a swój wiek zaniżył, wykorzystując zamieszanie rewolucyjne w Rosji. Jeszcze wyraźniej rozstrzygnięta zostaje kwestia miejsca urodzenia

Konstantego – okazuje się, że aż do 1945 r. Rokossowski w życiorysach podawał Warszawę, a dopiero po wojnie okresowo pojawiały się w nich Wielkie Łuki. Miało to mieć związek z nadaniem Rokossowskiemu dwukrotnie tytułu Bohatera Związku Radzieckiego (okres 1945–1949), następnie zaś ze swoistym „obrażeniem się” na Polaków (po 1956 r.). Choć można uznać to za faktograficzny szczegół, wydaje się on jednak istotny, zważywszy na to, że wspomniany wcześniej Wiesław Białkowski w swojej publicystycznej książce na rzekomo fałszywym fakcie urodzenia w Warszawie buduje dużą część swojej narracji<sup>10</sup>.

Pierwsza wojna światowa to dla Konstantego Rokossowskiego chrzest bojowy, ale także ważny moment utwierdzenia się w rosyjskiej tożsamości – zaciąga się do kawalerii prawdopodobnie po odezwie wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do Polaków w sierpniu 1914 r. i opuszcza Warszawę, jak się okazuje, na 30 lat. Pierwsze wojenne osiągnięcia „Marszałka dwóch narodów” w czasie I wojny światowej i wojny domowej Sokołowa opisuje, zestawiając biografię z czasów radzieckich autorstwa Kardaszowa z innymi źródłami. Jako kawalerzysta na wojnie z Niemcami Rokossowski zasłużył się wystarczająco, by awansować do stopnia podoficera. Sokołowa stawia ważne pytanie o to, jak potoczyłyby się losy bohatera jego książki, gdyby w 1917 r. – podobnie jak kuzyn – postanowił wrócić do Polski i tam zaciągnąć się do polskiego wojska? Wydaje się, że intuicja dobrze mu podpowiada, że Rokossowski mógłby w armii niepodległej Polski w najlepszym razie dosłużyć się stopnia majora lub podpułkownika (s. 35–36). Autor wiąże to przede wszystkim ze zjawiskiem faworyzowania w II RP byłych legionistów, zwraca też jednak uwagę na to, że nawet jeśli w Wojsku Polskim byli oficerowie z armii austriackiej i rosyjskiej, to podoficerowi z rodziny mieszczkańskiej (na dodatek prawosławnemu) trudno byłoby się przebić w dość zhierarchizowanym żołnierskim świecie przedwojennej Polski. To pytanie i odpowiedź, zwłaszcza w odniesieniu do wątku klasowego, wydaje się cenne jako inne spojrzenie na zagadnienie z historii Polski.

Wybór Rosji i bolszewików opłacił się Rokossowskiemu – w czasie wojny domowej okazał się dobrym dowódcą kawalerii i awansował do stopnia *kompołka* (dowódcy pułku). Walczył głównie na wschodzie, z armią Kołczaka, Czechosłowakami i baronem Ungerem. Jego kariera rozwijała się również po zakończeniu wojny – wciąż służył przede wszystkim w Azji (przez krótki czas miał przydział na Białorusi), był instruktorem w Mongolii, uczestniczył w konflikcie z Chińczykami o Kolej Wschodniochińską, kończył też Kawaleryjskie Kursy Doskonalenia Kadry Dowódczej, gdzie poznał m.in. innych przyszłych marszałków ZSRR: Georgija Żukowa i Iwana Bagramiana. W połowie lat 30. osiągnął rangę *komdiwa*, na tym etapie można już zaliczyć go do grona wyróżniających się wyższych dowódców

<sup>10</sup> Informacje o urodzeniu w Wielkich Łukach przekazywał również gen. Tadeusz Pióro: *Armia ze skazą: w Wojsku Polskim 1945–1968 (wspomnienia i refleksje)*, Warszawa 1994, s. 132.

średniego szczebla, w Armii Czerwonej zajmującego wyższą pozycję niż np. Żukow. W 1936 r. Rokossowski został dowódcą korpusu kawalerii w Pskowie.

Dobrze zapowiadająca się kariera wojskowa załamała się w 1937 r. na fali wielkiej czystki. Rokossowski został zdymisjonowany, aresztowany i ułożony na okres trwającego dwa i pół roku śledztwa w leningradzkim więzieniu Kresty. Był oskarżony o zaniedbania w swojej jednostce, udział w spisku trockistowsko-faszystowskim i szpiegostwo na rzecz Japonii i Polski. Sokołow rysuje pozytywny obraz przyszłego marszałka, podkreślając jego niezłomność w śledztwie. Zadaje też jednak pytanie o przyczynę ocalenia od śmierci, tłumacząc to powiązaniem sprawy Rokossowskiego z wieloma innymi śledztwami, przez co odwlekano jego rozstrzelanie. Ostatecznie ówczesny *komdiw* wyszedł z więzienia w marcu 1940 r., według Sokołowa po wstawiennictwie byłego dowódcy *komandarma* Siemiona Timoszenki (wkrótce ludowego komisarza obrony), a kilka miesięcy później wrócił do służby na poprzednim stanowisku służbowym.

Warto informacje o losach Rokossowskiego w czasach czystki w Armii Czerwonej zestawić z wiadomościami zebranymi przez Pawła Piotra Wieczorkiewicza. Zwracał on uwagę m.in. na fakt, że Konstanty Konstantynowicz stał się ofiarą represji z powodu związków z Michaiłem Tuchaczewskim – *komdiw* był zwoleńnikiem marszałka, a ten wypowiadał się o nim pozytywnie. Polski badacz stawiał pytanie o niezłomność Rokossowskiego w śledztwie, jednocześnie zaś przypominał jeden z przekazów mówiący o straszeniu go fałszywym rozstrzelaniem. Co istotne, Wieczorkiewicz zwracał uwagę, że za przyszłym marszałkiem wstawił się nie Timoszenko (w tym czasie zajęty innymi sprawami), lecz marszałek Budionny, który zresztą pomógł też innym oficerom<sup>11</sup>. Opis Sokołowa nie jest więc pełen (szkoda, że nie odniósł się do badań polskiego historyka), jednocześnie zaś wiarygodne wydają się jego zapewnienia, że akta sprawy Rokossowskiego się nie zachowały (Paweł Wieczorkiewicz odtwarzał losy tej postaci głównie na podstawie przekazów pośrednich, zwłaszcza wspomnieniowych). Książka Rosjanina pokazuje jednak dobrze pewien charakterystyczny trend: o ile Konstanty Rokossowski przed czystką zajmował ważniejsze stanowiska niż np. Żukow czy Dmitrij Pawłow (w 1941 r. pechowy dowódca Frontu Zachodniego, skazany później za niepowodzenia na rozstrzelanie), to w 1940 r. oficerowie ci stali o wiele wyżej w hierarchii służbowej. Jest to doskonała ilustracja znaczenia czystki w radzieckim korpusie oficerskim przedstawiona na indywidualnych losach.

Jak wspomniano na wstępie, większą część książki zajmuje opis losów Rokossowskiego i dowodzonych przez niego oddziałów w czasie wojny z Niemcami. Celem mojego tekstu nie jest odnoszenie się do tego elementu biografii radzieckiego marszałka, zwłaszcza weryfikowanie opinii o jego dowodzeniu. Chciałbym

<sup>11</sup> P.P. Wieczorkiewicz, *Łańcuch śmierci: czystka w Armii Czerwonej 1937–1939*, Warszawa 2001, s. 645–655. Na temat roli Budionnego zob.: *ibidem*, s. 606.

jedynie zwrócić uwagę na kilka wątków opisanych przez Borisa Sokołowa, które wydają się przydatne dla lepszego poznania postaci Rokossowskiego. Warto w tym miejscu przypomnieć, że jego szlak bojowy wiódł przez większość głównych pól bitew Frontu Wschodniego i szybko awansował – o ile latem 1941 r. walczył jako dowódca korpusu w bojach odwrotowych na Ukrainie, o tyle już jesienią był dowódcą armii w rejonie Smoleńska i Wiaźmy. Jego kariery nie przekreśliła klęska pod drugim z tych miast (którą Sokołow opisuje szczegółowo, choć bez jednoznacznej oceny działań swojego bohatera), gdyż już wkrótce zasłużył się obroną rejonu Wołokołamska i całością działań na moskiewskim kierunku operacyjnym na przełomie 1941 i 1942 r. Co zresztą ciekawe, to właśnie ten moment był początkiem sławy Rokossowskiego, łączącej się jednocześnie z mitem „szosy wołokołamskiej” (o dzielnym generale pisał wówczas m.in. Aleksandr Bek, twórca słynnych utworów poświęconych obronie Moskwy). W 1942 r. Konstanty Konstantynowicz objął dowództwo Frontu Brańskiego, a potem Dońskiego, z którym odegrał ważną rolę w bitwie stalingradzkiej i zniszczeniu niemieckiej 6. Armii. Kolejnymi ważnymi operacjami są bitwa na Łuku Kurskim oraz operacja „Bagration” z 1944 r., w której Rokossowski na czele 1. Frontu Białoruskiego osiągnął swój prawdopodobnie największy sukces, jakim było rozgromienie Grupy Armii „Środek”. W dalszej części wojny musiał ustąpić pierwszeństwa Żukowowi, obejmując drugorzędny 2. Front Białoruski, z którym walczył w Prusach Wschodnim i na Pomorzu (Sokołow zwraca uwagę na problemy Armii Czerwonej w tym rejonie zimą 1945 r.), a potem na Pomorzu i w Meklemburgii.

Ciekawym wątkiem poruszonym w recenzowanej książce jest kwestia dowodzenia Armią Czerwoną w czasie II wojny światowej. W mniejszym stopniu dotyczy to kwestii tego, czy Rokossowski rzeczywiście bardziej oszczędzał swoich żołnierzy poprzez stosowanie manewru. Istotniejszy wydaje się inny wątek – książka bardzo dobrze pokazuje, że od 1941/1942 r. aż do jesieni 1944 r. (gdy odchodzi ze „swojego” 1. Frontu Białoruskiego) skupił wokół siebie grono stałych współpracowników (szef sztabu gen. Michaił Malinin, dowódca artylerii gen. Wasilij Kazakow, dowódca łączności gen. Piotr Maksimienko, dowódca armii gen. Paweł Batow), którzy tworzyli skuteczny zespół. W jakimś stopniu można to uznać za dużą zdolność Rokossowskiego jako wysokiego dowódcy. Jednocześnie zaś książka porusza kwestię sporów wokół praktyki używania przez Stalina tzw. pełnomocników Stawki przy poszczególnych frontach (w tej roli występował m.in. Żukow i szef sztabu generalnego marsz. Aleksander Wasilewski). „Marszałek dwóch narodów” jawi się jako krytyk tego sposobu dowodzenia, wywołującego zatargi o kompetencje. Warto też jednak spojrzeć na problem jako na przykład pokazujący pewien stalinowski model zarządzania, polegający właśnie na wysyłaniu pełnomocników, na ciągłej ingerencji oraz budowaniu konfliktów – nieważne, czy rzecz dotyczy gospodarki, czy prowadzenia ofensywy. Ciekawy jest też wyłaniający się z pracy Sokołowa obraz środowiska najwyższej generalicji radzieckiej

– różnych osobowości, sympatii, antypatii, przyjaźni i konfliktów, czy też roli Stalina jako arbitra, ale też partnera dowódców. Można mieć tylko nadzieję, że kiedyś powstanie książka ukazująca najwyższe dowództwo Armii Czerwonej nie jako zbiór podobnych do siebie „frontowych rzeźników”, ale właśnie jednostek.

Boris Sokołow podnosi także problem miejsca radzieckich kobiet na wojnie i kwestii tzw. „frontowych żon”. Opisuje romans Rokossowskiego z wojskową lekarką Galiną Tałanową, którego owocem była córka, uznana zresztą przez marszałka. Jednocześnie zaś dość dokładnie zbiera i poddaje krytyce plotki o romansie swojego bohatera z aktorką Walentyną Sierową, żoną Konstantina Simonowa, przytaczane również w polskich tekstach o Rokossowskim, m.in. we wspomnieniach gen. Tadeusza Pióro<sup>12</sup>.

Odnotować też należy, że Sokołow obszernie opisuje wątek ofensywy Rokossowskiego na Warszawę latem 1944 r. oraz powstania warszawskiego. Bardzo dużo uwagi Autor poświęca sprawie rozgrywek Stalina wokół zrywu w stolicy Polski, ukazując cynizm i bezwzględność radzieckiego dyktatora. Ma to zapewne na celu przybliżenie tego istotnego momentu polskiej historii czytelnikowi rosyjskiemu. Uznać to można za plus, chociaż sam opis raczej nie wyda się polskiemu czytelnikowi nowatorski, a zdarzają się w nim nawet takie błędy, jak informacja, że Stanisław Mikołajczyk „pod koniec 1944 roku wszedł w skład PKWN” (s. 334) – w rzeczywistości w składzie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej były premier na Uchodźstwie znalazł się dopiero w czerwcu 1945 r.

Pracę zamykają rozdziały poświęcone życiu Rokossowskiego po II wojnie światowej: jako dowódcy Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, ministra obrony Polski oraz inspektora Armii Radzieckiej i emeryta. Niestety, o ile do tego momentu książka prezentowała przyzwoity poziom, a sam Autor wykazywał się krytycyzmem, o tyle ostatnie rozdziały robią wrażenie powierzchownych i napisanych bez staranności. I choć można jeszcze zrozumieć, że Sokołow (prawdopodobnie nieznający języka polskiego) nie sięgnął do archiwaliów w naszym kraju, to już trudno wytłumaczyć wykorzystanie w minimalnym zakresie dostępnych publikacji, zwłaszcza że we wstępie dziękuje za pomoc polskiemu historykowi i nawiązuje do niektórych książek polskich.

Na jakich zatem materiałach opiera się rozdział XIII recenzowanej pracy, zatytułowany „Znowu w Polsce”? Są to: raporty sowieckich dyplomatów z Polski wysyłane do Moskwy, powitalny rozkaz Rokossowskiego wydany po objęciu funkcji ministra obrony, wspomnienia wnuka, prawnuczki oraz innych osób, rosyjski

<sup>12</sup> T. Pióro, *op. cit.*, s. 135. Warto zresztą dodać, że w monografii wielkiej czystki P. P. Wiczorkiewicz wspomina, że w 1937 r. w wyniku śledztwa wobec Rokossowskiego ucierpiała też jego kochanka i matka naturalnego syna ówczesnego komdiwa, aktorka Ludwiga Bryłowska, którą w ramach represji wobec bliskich „wroga ludu” zwolniono z teatru, w którym pracowała; P. P. Wiczorkiewicz, *op. cit.*, s. 439. Trudno zweryfikować tę informację, Sokołow w żaden sposób o tej osobie nie wspomina.



wywiad z gen. Wojciechem Jaruzelskim, niezidentyfikowana praca rosyjskich historyków Noskowa i Muraszki (niewymieniona w bibliografii), wspomnienia gen. Pióry (anegdota o manewrach oraz informacja o szefie Głównego Zarządu Informacji płk. Dymitrze Wozniesińskim próbującym podsłuchiwać Rokossowskiego przy pomocy zegarka<sup>13</sup>) i wspomnienia gen. Franciszka Cymbarewicza (prawdopodobnie te pochodzące z lat 80.<sup>14</sup>), na które powołuje się Ariadna Rokossowska. Przyznać trzeba, że to podstawa bardzo słaba.

Sokołow czerpie z bardzo znanych wspomnień gen. Pióry, jednak wyciąga z nich anegdoty, a nie informacje ważne – choćby takie, jak fakt przywiezienia z Moskwy osobiście przez Rokossowskiego w 1951 r. tzw. Rekomendacji, czyli kilkukartkowego rękopisu zawierającego radziecki rozkaz przestawienia gospodarki polskiej i inwestycji na potrzeby wojny<sup>15</sup>. Nie wspomina też o bardzo ciekawym wątku konfliktów w łonie generalicji polskiej, choćby o sporze między Szefem Sztabu Generalnego gen. Władysławem Korczycem (o którym zgodnie pisze się, że choć był oficerem Armii Czerwonej, miał bardzo silną tożsamość polską) a Głównym Inspektorem Wyszkożenia Bojowego gen. Stanisławem Popławskim. Spór dotyczył tego, kto będzie drugą osobą w polskim wojsku, a skończył się dymisją Korczyca i jego wyjazdem z Polski<sup>16</sup>. W książce były szef sztabu pojawia się raz, w jednym ze źródeł dyplomatycznych, zupełnie jednak nie wyjaśniono kontekstu tej sprawy. Zupełnie zbędne w kontekście głównego przedmiotu pracy jest też na przykład przywołanie w pewnym momencie wypowiedzi gen. Wojciecha Jaruzelskiego z wywiadu dla rosyjskiego „Newsweeka”, która w połowie dotyczy... sprawy katyńskiej i wiary w rosyjską wersję wydarzeń. Można to wytłumaczyć chyba tylko tym, że były I sekretarz KC PZPR był w Rosji postacią znaną, w związku z czym warto było jego wypowiedź umieścić w książce.

Bagatelizowane są też ciemniejsze karty w powojennej biografii „marszałka dwóch narodów”. W wypadku czystek w Wojsku Polskim Autor wspomina sam fakt, stoi jednak na stanowisku, że Rokossowski nie brał w nich udziału. Jak widać, nie zwrócono mu uwagi (lub sam je zignorował) na podstawowe dla tego tematu badania Jerzego Poksińskiego wokół sprawy TUN. Sokołow przyznaje, że marszałek akceptował działania prokuratury i Informacji Wojskowej, do czasu miał zaufanie do Wozniesińskiego, odwołał też jego poprzednika płk. Stefana Kuhla, jednak przez długi okres nie przeciwdziałał brutalnym metodom na wcześniejszym etapie śledztwa<sup>17</sup>. Jednak zamiast odniesienia do kluczowej monografii, otrzymujemy wypowiedź prawnuczki Rokossowskiego, która podkreśla, że nie ma żadnych dokumentów potwierdzających, że brał czynny udział w czystce. Szkoda

<sup>13</sup> T. Pióro, *op. cit.*, s. 136.

<sup>14</sup> F. Cymbarewicz, *Kmicicem nie zostałem*, Warszawa 1984.

<sup>15</sup> T. Pióro, *op. cit.*, s. 164–165.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 154–157.

<sup>17</sup> J. Poksiński, „TUN” *Tatar-Utnik-Nowicki*, Warszawa 1992, s. 239–242.

tylko, że historiografia nie znalazła także dowodów na to, że się jej przeciwstawił. Podobnie zresztą postępuje Sokołow w wypadku sprawy stłumienia protestów w Poznaniu w czerwcu 1956 r. – przytacza opinię Ariadny Konstantinowny, która utrzymuje, iż nie ma dowodów na wydanie rozkazów w tej sprawie przez Rokossowskiego. Brakuje odniesień do innych źródeł czy opracowań, jednocześnie zaś trudno uznać, że gen. Popławski jako odpowiedzialny za działania w Poznaniu, dowodził bez wiedzy i akceptacji ministra obrony narodowej.

Szkoda, że w tej części nie poruszono problemów natury strategicznej: jak wyglądały plany Stalina względem wojny z NATO, w której Rokossowski spełniałby ważną funkcję, zwłaszcza jako dowódca Wojska Polskiego. Można się też zastanawiać, na ile słuszna jest interpretacja Sokołowa, wskazująca, że włączenie Rokossowskiego do polskiego rządu miało być tylko reakcją na oderwanie się z bloku wschodniego Jugosławii (s. 448). Czy Stalin w tym wypadku nie myślał właśnie w kategoriach ofensywnych, tzn. zbliżającej się wojny z Zachodem, dlatego też na bardzo ważnym odcinku postawił zaufanego marszałka?

Autor sprawy polityczne opisuje na podstawie raportów dyplomatów radzieckich przebywających w Polsce. To ciekawe źródło, jednak oparcie się tylko na nim, jak czyni to Sokołow, jest bardzo wątpliwe metodologicznie. Niestety, Autor też w znacznym stopniu przyjmuje perspektywę twórców dokumentów, co widać w wypadku raportu konsula radzieckiego w Gdańsku z 1945 r., w którym opisuje on ekscesy żołnierzy Armii Czerwonej oraz sytuację w mieście. Sokołow pisze: „Nowe polskie władze nie cieszyły się autorytetem wśród społeczeństwa i dopuszczały się jeszcze większych ekscesów niż żołnierze sowieccy” (s. 443), co wydaje się pochopnym wnioskiem, opartym na subiektywnym źródle. Tak samo trudno się zgodzić, że sprawa wypędzenia Niemców po wojnie nie jest znana na Zachodzie (choć w Rosji na pewno tak), jak Sokołow twierdzi na stronie 445.

Autor zwraca uwagę na kilka ciekawych wątków związanych z okresem sprawowania przez Rokossowskiego funkcji ministra obrony, takich jak próby zamachu na jego życie (s. 458) czy donosu na niego, jaki wysłał do Moskwy gen. Zygmunt Berling (s. 462–463). Niestety, jako całość te partie książki prezentują się wyjątkowo słabo. Skłaniają jednak niewątpliwie do dalszego badania losów Konstantego Konstantynowicza jako marszałka Polski i ministra obrony narodowej, a także do historii Wojska Polskiego w okresie, gdy nim dowodził. Warto zadać pytanie o to, jak wyglądała polityka personalna Rokossowskiego i kim byli ludzie, z którymi współpracował – zwłaszcza chodzi tu o oficerów radzieckich ubranych w polskie mundury. Zarazem warto byłoby też wiedzieć, jak wyglądał proces wychowywania polskich kadr generalskich, które w drugiej połowie lat 50. miały zastąpić oficerów z Armii Radzieckiej. W końcu proces ten w połowie dekady zaczął przybierać realne kształty, a jego efektem jest całe pokolenie trzydziestolatków z generalskimi szlifami, z których najbardziej znany jest Wojciech Jaruzelski. Ważne jest też pytanie o całościowy obraz przekształceń w Wojsku

Polskim, które zaszły pod rządami Rokossowskiego – Sokołow przytacza opinię Kardaszowa na temat ogromnej roli marszałka w uczynieniu z polskiej armii nowoczesnych sił zbrojnych (s. 450). Jednocześnie nie jest świadomy, że opinia ta jest politycznie uwarunkowana epoką, w której powstała, a porównanie siły ognia polskiej dywizji z lat 30. i 50. jest absurdalne i propagandowe. Zmiany w wojsku miały jednak również negatywne skutki – liczebność armii zwiększano pośpiesznie, kadry oficerskie tworzone z kogo popadnie (w myśl słynnego sloganu: „nie matura, a chęć szczerą zrobi z ciebie oficera”), panował też duży bałagan organizacyjny, a prawdziwą sprawność Wojsko Polskie uzyskało dopiero w drugiej połowie lat 50., po zredukowaniu stalinowskiego wzrostu<sup>18</sup>. Jest to ważne pytanie ze względu na późniejszą historię wojska w PRL (a także w III RP): na ile decyzje z okresu stalinowskiego ukształtowały jego specyfikę? „Armia Rokossowskiego”, choć poświęcono jej już kilka monografii<sup>19</sup>, wciąż czeka na swojego całościowego badacza, co jednak wymagać będzie pogłębionej kwerendy archiwalnej oraz wykorzystania trudno dostępnych materiałów rosyjskich.

Sokołow wskazuje, że Rokossowski po Październiku obraził się na Polaków i urazę tę zachował do śmierci w 1968 r. Rozdział XIV, poświęcony ostatnim latom życia marszałka, prezentuje kilka ciekawych zjawisk z tego okresu, takich jak sprawowanie przez niego funkcji inspektora w Armii Radzieckiej czy też chłodny stosunek do Chruszczowa. Autor ciekawie pokazuje przywiązanie Rokossowskiego do Stalina jako silnego autorytetu, i to mimo krzywd, jakich doznał w latach wielkiej czystki. Niestety, ostatnie strony książki skupiają się na obszernie cytowanych wspomnieniach wnuka marszałka, Konstantego Wiljewicza. Wynika z nich jednoznacznie, że Konstanty Rokossowski był... najlepszym dziadkiem na świecie. Mówiąc jednak poważnie, Boris Sokołow dał się uwieść bezkrytycznej relacji członka rodziny, co niestety potwierdza tezę, że końcowe rozdziały książki znacząco obniżają jej poziom. Ostatni rozdział pokazuje też zasadniczą wadą warsztatu naukowego (czy nawet bardziej: pisarskiego) Sokołowa, widoczną w całości pracy – lubuje się on w umieszczaniu bardzo długich cytatów ze wspomnień i relacji, słabo je jednak komentuje.

Bez wątplenia Autor recenzowanej biografii czuje sympatię do swojego bohatera (co zresztą sam przyznaje na stronie 10), i pisze o nim z szacunkiem i podziwem. Mówiąc o jego wczesnej karierze wojskowej, rozprawia się z mitami stworzonymi przez poprzedniego biografa, jednocześnie zaś stwierdza: „Nie warto przypisywać Rokossowskiemu baśniowych wyczynów – prawdziwych miał pod dostatkiem” (s. 54). Wiele spraw rozstrzyga na korzyść Rokossowskiego – widać

<sup>18</sup> Przemiany organizacyjne lat 40. i 50. pokazał w swojej monografii J. Kajetanowicz, *Polskie wojska lądowe w latach 1945–1960: skład bojowy, struktury organizacyjne i uzbrojenie*, Wrocław 2002.

<sup>19</sup> Warto wymienić tu zwłaszcza P. Piotrowskiego, *Śląski Okręg Wojskowy: przekształcenia organizacyjne 1945–1956*, Warszawa 2003; J. Tomaszewskiego, *Sowietyzacja Wojska Polskiego w latach 1943–1956*, Wrocław 2012.

to w opisie pobytu w więzieniu, II wojny światowej (zwłaszcza kwestii zbrodni Armii Czerwonej na Niemczech w końcowym okresie wojny) czy w okresie powojennego pobytu w Polsce (wspomniane już opieranie się na opinii prawnuczki). Można zastanawiać się, na ile biografia ta nie ma swojego specyficznego kontekstu – poszukiwania przez Rosjan bohatera Wielkiej Wojny Ojczyźnianej innego niż tyran Stalin czy rzeźnik Żukow. Z biografii „marszałka dwóch narodów” wyłania się natomiast postać człowieka prawego, świetnego dowódcy starającego się oszczędzić krew swoich żołnierzy, lubianego przez podwładnych i ogólnie szanowanego. Nawiązując do wspomnianej na początku okładki rosyjskiego wydania książki, wydaje się, że Boris Sokołow mówi: patrzcie, oto bohater, któremu należy się szacunek<sup>20</sup>.

Trudno jest więc jednoznacznie potępić recenzowaną biografię Konstantego Rokossowskiego. Jak wykazano, zawiera ona wiele błędów i niedomagań. Można zastanawiać się, na ile usprawiedliwia je przyjęta przez Autora konwencja pracy przyczynkarskiej, na ile zaś autor mógł zrobić w tych ramach więcej. Jednocześnie Boris Sokołow w wielu miejscach zaprezentował się jako rzetelny i krytyczny badacz, mający ciekawe refleksje na temat postaci marszałka. Książka promowana jest znanym stwierdzeniem, że Rokossowski dla Rosjan był Polakiem, dla Polaków zaś Rosjaninem. Bez wątpienia jej lektura pozwala lepiej poznać tę nieco paradoksalną postać, która odegrała dużą rolę nie tylko w historii ZSRR, ale również w najnowszych dziejach Polski. Choćby z tego powodu dobrze się stało, że ukazała się ona również w języku polskim, chociaż bardziej rodzi nowe pytania i wątpiwości niż udziela odpowiedzi. Bez wątpienia syn polskiego szlachcica i rosyjskiej nauczycielki Konstanty Konstantynowicz Rokossowski, który dosłużył się najwyższej chwały wojskowej, czeka na swoją pełną, naukową biografię – warto w końcu poznać nie tylko pomnikowy wizerunek marszałka ZSRR, ale również ludzki i trudny zyciorys marszałka Polski.

<sup>20</sup> W Moskwie stanął pomnik Rokossowskiego; Prof. Paczkowski, *To nie gest antypolski*, w: dziennik.pl, 06 V 2015, <http://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/489712,prof-paczkowski-pomnik-rokossowskiego-w-moskwie-to-nie-gest-antypolski.html> (dostęp: 7 IX 2015).